

Duże firmy zajmujące się od dłuższego czasu produkcją gramofonów – jak Pro-Ject, Clearaudio czy Transrotor – traktują swoją przeszłość i doświadczenie jak bombonierkę: sięgają do niej, wyciągają co smakowitsze „bonbons” i układają przed sobą w różnych konfiguracjach. W każdej smakują inaczej.



Transrotor ROSSINI

Rossini wygląda bardzo ładnie, dzięki doborowi materiałów, ich faktur oraz kolorów. Precyzyjne wykończenie każdego detalu powoduje z kolei, że budzi zaufanie. Rossini, podobnie jak Challenger, jest gramofonem nieodsprzęganym. Tłumienie drgań jest więc powierzone dużej masie, w tym przypadku przede wszystkim potężnemu talerzowi; znany z innych gramofonów tego producenta, np. serii Zet i Fat Bob, wykonany jest z aluminium. Wysoki na 60 mm, ważący 10 kg, ma specjalnie wyfrezowaną dolną powierzchnię.

Talerz ma pośrodku dość szeroki otwór – nakłada się go na gruby walec będący częścią łożyska. To klasyczne łożysko Transrotora, z ceramiczną kulką pomiędzy stalowym trzpieniem i łożem. Trzpień pracuje w precyzyjnie spasowanej tulei z utwardzanego brązu, z odrobiną oleju. Od walca odchodzi niewielki kołnierz, na którym spoczywa talerz. W jego wycięciu umieszczono mały gumowy ring, który ma za zadanie go tłumić. Walec i kołnierz są z chromowanego mosiądzu.

Na wierzch nakłada się 3-mm płytę z kompozytu w białym kolorze. Po nakładkach z cienkiego filcu, jakie spotykamy w gramofonach z podstawowego przedziału cenowego, to ważna zmiana. Na płytę LP nakładamy dość duży docisk z aluminium i Teflonu; na jego obwodzie znajduje się dość gruby ring z czarnej gumy, który ułatwia jego nakładanie oraz ściąganie.

Łożysko zamocowano na prostokątnej podstawie z grubego 25-mm matowego akrylu. W ofercie Transrotora znajdziemy też model Avorio 25/60 z identycznymi elementami składowymi, ale szczytkową podstawą w kształcie łożki. Rossini ma wyjątkowo dużą podstawę.

Gramofon stawiamy na trzech nóżkach: dwóch z przodu i jednej z tyłu. Ich budowa jest dość prosta: szerokie kółka z aluminium, pod spodem których naklejono niewielkie półsfery z silikonu. Normalnie nóżki są przykręcane do podstawy i za ich pomocą można poziomować podstawę. Tutaj są one jednak odsprężnione wąskim ringiem z silikonu, nie mocuje się ich na stałe. Oznacza to, że trzeba poziomować półkę, na której stoi gramofon – warto o tym pamiętać!

Silnik umieszczono w wycięciu podstawy. Jest on synchroniczny, podłączony do zewnętrznego zasilacza 18 V AC. Na aluminiowym kółku są dwa kołnierze dla prędkości obrotowych 33 1/3 rpm oraz 45 rpm. Aluminiowy odlew stoi na podkładkach silikonowych, takich samych jak nóżki gramofonu.

Moment obrotowy jest przenoszony za pomocą gumowego paska o przekroju okrągłym; pasek otacza cały talerz. Zmiana prędkości obrotowej, z podstawowym zasilaczem, jest więc ręczna – trzeba przenieść pasek z jednego kołnierza na drugi. Nie jest to trudne, chociaż wolę rozwiązania elektroniczne – każdorazowe dotknięcie paska narzuca go na zatłuszczenie, a tego należy się wystrzeżać.

Zasilacz, jaki dostajemy w podstawowej konfiguracji, jest bardzo prosty: w plastikowej obudowie z podświetlanym na czerwono mechanicznym wyłącznikiem umieszczono niewielki transformator. Zasilacz możemy jednak zmienić na lepszy (patrz ramka), który pomoże ustabilizować obroty, pozwoli na wygodniejsze włączanie i wyłączanie gramofonu, a przede wszystkim umożliwi automatyczną zmianę prędkości obrotowej.



Jelco to ramię typu gimbaled, tj. z dwoma osiami przechyłu.

*Silnik zamknięto
w ciężkim
odlewie.
Talerzyk na osi
silnika ma dwie
średnice –
chcąc zmienić
prędkość
obrotową, należy
przenieść pasek
z jednej na drugą
albo kupić dodat-
kowy sterownik...*



Transrotor w swoich gramofonach stosuje ramiona dwóch firm: brytyjskiej SME i japońskiej Jelco. Modyfikuje i jedno, i drugie. Z Rosini możemy kupić dowolne ramię wybrane w „Konfiguratorze” (patrz ramka). Do testu otrzymaliśmy ramię oznaczone TR-800S. Bazowo to model SA-250 firmy Jelco, ma budowę typu „gimballed” z kardanowym zawieszeniem i charakterystycznie wygiętą rurką ramienia – przypomina literę S (stąd „S” w symbolu). Długość efektywna wynosi 229 mm, a overhang – 15 mm. Bardzo dobrze rozwiązano sprawę antyskatingu, ponieważ reguluje się go kręcąc małym kółkiem. Przyjemne jest też opuszczanie ramienia – służący do tego trzpień jest długi, przez co łatwy w obsłudze. Jedną z ważniejszych właściwości tego ramienia jest odkręcana główka z zatrząskiem bagnetowym.

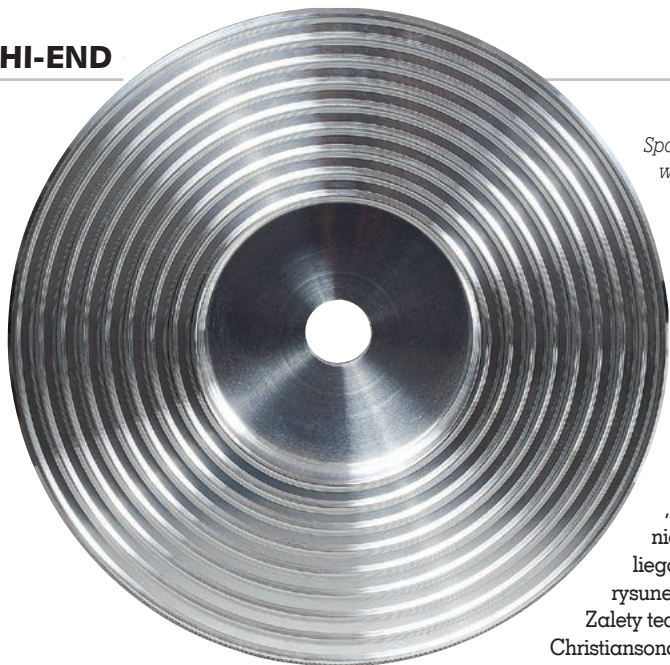
Modyfikacja przeprowadzana przez Transrotora rozpoczyna się od selekcji. Niby nic, prosta rzecz... Pan Jochen Raeke, właściciel firmy, mówił mi, że kiedy kupowali kiedyś ramiona RB-250 od Regi, to na każde sto, dziesięć było do wyrzucenia. Kolejne dziesięć odpadało na etapie ich składania. Okazuje się, że podobnie jest z Jelco. To duża firma, dlatego przyjmuje zwroty bez słowa sprzeciwu. Pan Raeke zdecydował się na ich wyroby, ponieważ: „Specjalizują się w produkcji łożysk, w tym diamentowych. Ich główna gałąź produkcji – nie jestem pewien, czy nadal tak jest – to liczniki energii elektrycznej, jak te stosowane w domach. Dobre łożyska to podstawa konstrukcji licznika, który przecież latami cały czas się obraca”. No i podstawa konstrukcji ramienia.

Po selekcji są one rozbierane. Wymienia się wówczas okablowanie i kolumnę. Potem dopasowuje się poszczególne elementy i składa z powrotem. Na główkę nakleja się logo firmy i tak powstaje ramię Transrotor TR-800S. Można w nim regulować VTA. Kolumna ramienia jest mocowana do aluminiowego, ciężkiego bloku za pomocą wkrętu imbusowego.

*Ramię Jelco
ma odłączną
główkę,
do której
przykręcamy
wkładkę. Ta-
kie główki –
z aluminium,
drewna,
włókna
węglowego
i innych
egzotycznych
materiałów
– wytwarza
kilka firm.*



R
E
K
L
A
M
A



Spód ciężkiego talerza
wyfrezowano, tworząc
koncentryczne kręgi.

ODSŁUCH

Melomani kupujący urządzenia audio są świadomi swoich potrzeb (albo nie...). Jedni chcą, aby ich muzyka brzmiała „ładnie”, inni – możliwe „wiernie”, a jeszcze inni oczekują brzmienia (i sami tak je kształtują, dobierając elementy), które by spełniało ich własną wizję dźwięku, obiektywnie niekoniecznie „wierną”, lecz przekonującą ich osobiście, będącą odzwierciedleniem ich „wiary” (a niekoniecznie pełnej wiedzy) o tym, jak co powinno brzmieć. Można oczywiście te podejścia w różnych proporcjach łączyć. Od strony produktów jest to możliwe właśnie w high-endzie, ale nawet tam trzeba iść na kompromisy. I sporo za nie płacić.

Zaletą, którą w *Rossini* dostrzegą wszyscy zmęczeni trzaskami słabo wydanych albo po prostu zużytych płyt, jest niemal całkowity brak tego typu zniekształceń. Zarówno z wkładką ZYX R-1000 Airy3 X/TB, jak i klasykiem Denonem DL-103, poziom szumów i trzasków był niewiarygodnie niski. Opadnięcie igły na płytę dawało gęste i niskie „puff” w głośnikach; najczęściej potem słyszy się serię trzasków, wynikającą z dopasowania się igły do „rozbiegówki”. W przypadku *Rossini* też je słychać, ale w postaci subtelnej szurania.

Jak się to przekłada na jakość odtwarzania samej muzyki? Nie będziemy mieli żadnych trzasków w ogóle nie włączając gramofonu... Brzmienie jest pełne, ciepłe, gęste, z mocnym basem, ale odpowiedzi wymaga przecież oczywiste pytanie – o kondycję wysokich tonów. *Rossini* maskuje trzaski, dokonując pewnej manipulacji na górze pasma, lecz wyczyn



Ustawianie antyskatingu jest w ramieniu Jelco łatwe i przyjemne – to pokrętko z naniesioną skalą.

ten polega na tym, że robi to wyraźniej inaczej niż niedrogie gramofony. Nie jest to proste przytłumienie wysokich tonów, skoro np. blachy z całkowicie analogowej, trzyplutowej reedycji płyty „The Private Collection”, niedawno zmarłego Charliego Haden, miały świetny rysunek, barwę i substancję.

Zalety techniki nagraniowej Kena Christiansona, realizatora dźwięku firmy Naim, były oczywiste. Potężna scena dźwiękowa, wyraźny podział planów i bezpośredniość właśnie blach zestawu perkusyjnego jest dobrze słyszalna.

Pewne odstępstwo od „absolutu” można dostrzec w zaokrągleniu ataku. Gramofon potrafi świetnie różnicować barwy, opisując w ten sposób instrumenty i ich zależności względem siebie. Scena dźwiękowa jest gęsta i pełna, dojrzały środek pasma ma w tym duży udział.

O ile wysokie tony są poddane pewnym zabiegom, które w „inteligentny” sposób usuwają dużo z tego, co niepotrzebne, nie poświęcając wiele z tego, co chcemy i powinniśmy usłyszeć, to bas jest obecny w inny sposób. Jest obecny chętnie, zaokrąglony, gęsty, bez wyraźnego „kopnięcia”. Inne konstrukcje lepiej prowadzą uderzenie, pokazując wyraźniejsze kontury, ale *Transrotor* nigdy nie pożałuje nam substancji tak przekonująco reprezentującej bas i po prostu dającej przyjemność. Głównym zadaniem *Rossini* jest podanie pełnego, soczystego, nigdy niewysuszonego ani ostrego brzmienia. To klasyczny winyl, typowy „analog”. To oczywiście kompromis względem neutralności i precyzji, ale i rozwiązanie, które bezboleśnie i natychmiast przenosi nas w świat muzyki. Czasami nawet piękniejszy, niż jest w rzeczywistości czy w nagraniu. *Rossini* nie jest maszyną do odczytywania winylowych rowków. *Rossini* gra.

Wojciech Pacuła

ROSSINI

CENA: 11 200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: NAUTILUS
www.transrotor.pl

WYKONANIE

Konstrukcja dość prosta, ale imponująca stylem, zdrowym rozsądkiem i dokładnością.

FUNKCJONALNOŚĆ

Ręczna zmiana prędkości obrotowej, lecz przyjemna obsługa ramienia. Możliwość wielorakich zmian – od zasilacza, przez matę, aż do główki ramienia.

BRZMIENIE

Koherentne, ciepłe, atak zaokrąglony, ale różnicowanie barw świetne. Góra uprzejmie nie zwraca uwagi na szumy i trzaski.

SETUP/UPGRADE

Rossini jest dostarczany do klienta w dużej mierze rozłożony. Jego ustawienie nie wymaga jednak specjalnej wiedzy. Najpierw stawiamy trzy nożyki, a na nich podstawę. Następnie w wycięcie wpasowujemy silnik, a na oś łożyska nakładamy talerz. Ramię jest fabrycznie zamontowane, na życzenie jest także wkładka. Jeśli kupujemy gramofon z wkładką, ta jest wyregulowana. Do silnika podłączamy zasilacz, zakładamy pasek napędowy i gotowe. W żadnym momencie nie trzeba używać śrubokrętów ani imbusów.

Pomimo dość prostej budowy, *Rossini* jest niezwykle otwarty na apgrejdy. W części z nich pomoże „Konfigurator” – program na stronie www.transrotor.pl – w którym możemy dobrać dowolne wyposażenie, a obok wyświetli się jego cena oraz koszt całego gramofonu. Najprostsze wydaje się kupienie lepszego zasilacza, który nie dość, że dostarczy regenerowaną sinusoidę, to jeszcze umożliwi elektroniczną zmianę prędkości obrotowej. Możemy zacząć od modelu *Konstant Studio* za 1790 zł, poprzez *Konstant MI Reference* za 2990 zł, a skończyć na *Konstant FMD* za 6990 zł.

Równie duże zmiany przyniesie wymiana główki ramienia. W tym elemencie specjalizuje się wielu producentów, głównie japońskich. Świetną wersję oferuje firma Oyaide – HF-CF/TF. Co więcej, można kupić dwie takie główki i zamontować dwie różne wkładki, np. stereofoniczną i monofoniczną. Płyty mono z wkładką mono brzmią lepiej, a zmiana będzie błyskawiczna.

Można też wymienić matę pod płytą, ale to rekomendowałbym wypróbować na samym końcu. Dobrą propozycją jest metalowa, specjalnie profilowana płyta Oyaide MJ-12, opracowana z myślą o docisku tej firmy STB-MS/HW. Jeśli mamy do wydania jeszcze więcej, proponowałbym matę firmy Harmonix TU-800X.



Silnik wstawiamy w wycięcie podstawy, lecz w taki sposób, żeby jej nie dotykał.



Pasek ma okrągły przekrój i wpasowuje się w wyfrezowanie w talerzu.